

JUDASZOWE SREBRNIKI

POWIEŚĆ

OSNUTA NA TLE WYCHODZTWA.

Aleksandra M. Jawornickiego.

(Ciąg dalszy.)

Wspomnieniach swych bohater nasz zaw-
sze widział nieoszacowaną tę kobietę leżącą
na kanapie od rana do południa i od połu-
dnia do nocy z książką w ręku a całym sto-
sem innych książek przeróżnej barwy, kształtu
i oprawy, zawałających wszystkie wolne kąty
tej fenomenalnej kanapy. Ponieważ trudną
sztukę czytania zdobył z wielkim pracy na-
kładem w daleko późniejszych czasach, nie
był przeto w stanie zaznajomić się osobiście
z treścią wszystkich tych książek, ale z roz-
mów matki prowadzonych z grubą kucharką
Maryanną, urzędową powiernicą wrażeń od-
noszonych ze zgłębiania dzieł tych—wiele ty-
tułów zapamiętał. Były tam, naprzykład,
przerazające okropnością przygody Upiora
na weselu; niemniej grozą wstrząsająca hi-
storya Trzech wisielców; dalej, Narzeczona
grobu, Maskarada na ementarzu, czyli Szy-
let w brzuchu i wiele innych niemniej
przerazliwych.

Wszystkie te nazwy narównie z prawami
zmian jakim Robinson Kruzo z kozami
swemi na złotem obiciu ulegał, stanowiły
nierozwiązaną zagadkę dla umysłu naszego
bohatera.

W owej odległej epoce życia wrażenia otrzy-
mywane od świata zewnętrznego, ograniczo-
nego czterema ścianami pokoju, nie tyle uro-
maiconej co silnej były natury. Pocią-
gany żądzą odkryć, przedsiębrał z braćmi
interesujące wycieczki w sferę tajemniczych
krajów położonych pod łózkami, gdzie masę
głębokich spóstrzeń nad zwyczajami fauny
pokojowej wzbogacał umysł swój, okupując
je bolesnymi nabytkami w postaci sińców i
guzów na głowie. Czasami bardziej przed-
siębiorec duchy usiłowały rozszerzyć pole
odkryć swych do sąsiednich mieszkań; wy-
prawy te jednak nie przynosiły spodziewa-
nych rezultatów, kończyły się bowiem sro-
motnym odwrotem przed niewyrozumiętym
jakim lokatorem i głośnym na nie wyrozu-
miałostą tę protestem.

Gdy protesta, z tej lub innej przyczyny,
objawiać zaczęły symptomy zagrażające spo-
kojowi publicznemu, wówczas z kanapy wo-
łał głos złamany matki:

— Dzieci zabijacie mnie! i po tych słowach,
niby grom za błyskawicą, padał wśród
zwaśnionych, albo Upiór na weselu albo inny
w tym rodzaju pocisk i przywracał zach-
wianą równowagę umysłów. Bohater nasz
wspominając o tej prawdziwie wyższego umy-
słu kobiecie i o jej systemie wychowawczym,
pokazywał nad prawem okiem białą, podłu-
gowatą bliznę, jaką mu w podobnych okoli-
cznościach zrobiła Narzeczona upiorna.

Oprócz matki na kanapie, gromady dzieci
na podłodze, był ktoś trzeci jeszcze w tym
pokoju co najsilniej wyrzył się w pamięci jego.

U okna, z kądem daleki odstał się widok
na bezbrzeżne morze dachów i dymników,
siadał człowiek łysy, z kosmykami siwieją-
cych włosów na skroniach, o twarzy ściągłej,
wygolonej, z rozlanem na niej piętnem zmę-
czenia. Zapadła pierś obcisłał wytarty surdut
mundurowy; zapięty pod szyję na metalowe
guziki zręcznym tym manewrem maskował
nieobecność bielizny. Z surdudem harmoni-
zowała dolna część ubrania, zakrótka, po-
strzępiona u dołu a świecąca się na kolanach.

Człowiek ten codziennie, późno wieczorem,
wsuwał się po cichu do pokoju, wieszając
płaszcz na kołku przy drzwiach, poczem zjadł-
szy skromny posiłek, słowa nie mówiąc do
nikogo, siadał sobie pod oknem. Czasami
brał na kolana małą Zosię, głaskał dłu-
gie, złociste włosy jej, częściej jednak, po-
żywszy na kolana poplamione atramentem
ręce, z głową pochyloną na piersi, godzinami,
całami, w nieprzerwanym milczeniu przypa-
trywał się biednym swym wychudłym pal-
com. Chwilami odrywał je nagle od kolan,
podnosił do głowy, obejmując niemi skronie
z takim wyrazem cierpienia na twarzy, jakby
niespodzianie gwałtowny ból się w nich odez-
wał. Wzrok jego wtedy, błędząc w prze-
strzeni, zatrzymywał się na haku od lampy
w suficie nad stołem; z uporem wpatrywał się
w przedmiot ten długą nieraz chwilę, jakby
nie mógł wyjść z podziwienia, że tam nie je-
szcze nie wisi. Zrywał się nagle z kseseska,
zakończywszy ręce w tył, z pochylonemi ramio-
nami, jakoby niewidzialny ciężar je przygniatał
i z oczyma utkwionymi w ziemię, zaczy-
nał chodzić na około stołu, potracając nieu-
stannie krzeselka.

O ile kobietę z książkami na sofie a męż-
czyznę pod oknem, wpatrzonego w hak od
lampy, zaliczyć należało do stałych mieszkań-
ców złotego pokoju, o tyle członkowie młod-
szej generacji dziwną odznaczali się ruchli-
wością i dążeniem do zmiany miejsca pobytu.
Jedni, dorószyszy odpowiedniego wieku, prze-
nosili się na ulicę dla dopełnienia na szer-
szym świecie swej edukacji, drudzy zmęczeni
nadmierem silnych wrażeń, kazali się zanosić
na stały pobyt za rogatki miejskie, pod cień
zielonych drzew, gdzie wyciągnięci w łó-
żeczkach z złotego piasku pod przykryciem
z darni, jeden obok drugiego, zasypiali przy
cichym szumie drzew i świegocie ptasząt. Na
miejsce ich zjawiali się rok rocznie w złotym
pokoju nowi przybysze, którzy z kołosek
przechodzili na podłogę zapierać miejsce po
nieobecnych—i wszystko na pozór pozosta-
wało bez zmiany, tylko na kanapie rozrastał
się coraz bardziej stos książek, tylko chudy
człowiek z pod okna coraz częściej przyciskał
ręce do skroni i coraz dłużej wpatrywał się
w hak od lampy.

Idąc za przykładem wielu współczesnych
nam biografów, którzy opisując sprawy sław-
nych mężów, mozoła się nad rozstrzygnię-
ciem wątpliwości, czy dana osobistość kładła
na noc szlafmycę z chwastem czy bez chwa-
stu, powinniśmy także zaznaczyć, opisując
dziecinne lata naszego bohatera, że w owej
epoce życia zdradzał silne upodobanie do —ka-
szki z mlekiem. Gust ten do tego stopnia
był w nim rozwinięty, iż, połapawszy wy-
padkowo tu i owdzie mgliste pojęcia o Bogu,
o życiu wiecznym, karach i nagrodach, przez
długi czas nie mógł sobie wystawić inaczej
wiecznych szczęśliwości jak w postaci całego
zastępu pyzatyh niemowląt, siedzących na
wysokich stołeczkach z poręczami na przodzie
i śliniaczkami pod bóżką, raczących się przez
całą wieczność ulubionym mu przysmakiem,
a nad niemi chóry skrzydlatych aniołków
przygrywających tryumfalnego marsza na
długich bardzo trąbach.

Podobnego rodzaju pojęcia jak z jednej
strony wskazują na zaniedbanie wychowania
moralno-religijnego, zgodnie z zasadami
naszych polsko-amerykańskich liberałów, tak
z drugiej strony znów wskazują, że w miarę
wzrostu rodziny, spowodowanego konieczno-
ścią zapewnienia ubytków wywołanych ciągłą
emigracją w zarogatkowe okolice, bohater
nasz coraz rzadziej spotykał się z ulubionym
mu przysmakiem.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

— To jeszcze nie wiadomo,

rzekł kapitan.
— Tak pan sądzisz, a co
robi ta kartka, to straszliwe
oskarżenie u panny Z...., co
robi? chyba kryje się na to,
by ją na szafot zawieść! o!
ja oszaleję, oszaleję.

I chodź! po ciasnej izbie
jak lew po klatce.

— Pytałeś jej się pan, kto
jest ten Walewski?

— Pytałem.

— I cóż?

— Nic nie chce powiedzieć.

Sędzia umilkł, po chwili
rzekł:

— To dobrze kapitanie,

dziękuję ci, jak przyjadą twoi
ludzie, to mi ich zaraz przy-
ślij.

Żandarm wyszedł, a sędzia
zostawszy sam, upadł na krze-
sło, położył głowę na rękach
na stole i począł płakać rzew-
nymi łzami.

VII.

Po południu sędzia wrócił
do domu zgnany, na pół
upadły i zastał w nim pana
Z...., który niecierpliwie nań
czekał.

— Pan Z. był blady, zgry-
ziony, z twarzą noszącą zna-
miona strasznej rozpacz.

Sędzia zoczywszy go pobladł
jeszcze więcej i mileząc stanął
w drzwiach, z oczyma w dół
spuszczonymi, pytając:

— Witoldzie, po coś do
mnie przyszedł?

Wtedy pan Z.... zbliżył
się do sędziego i załamując
przed sobą ręce, rzekł:

— Cóżem ja ci winien?

— Nic mi nie jesteś winien,
odpowiedział sędzia i idąc w
głąb pokoju dodał, ty nie mi
nie jesteś winien.

— Więc kiedy nie nie za-
winilem względem ciebie
przez całe moje życie, i Bóg
mi świadkiem, że nawet w
myśli nie obraziłem ciebie,
mego kolegę szkolnego i przy-
jaciela, wołał Z.... wzburzo-
ny, to czego mi dręczysz,
czego chcesz odemnie?

— Nie od ciebie nie chcę,
— i proszę cię, skończmy tę
rozmowę, rozdrażni ona nas
oba, poróżni może, a wierzę
mi, że równej boleści jakiej
teraz doznaję, nigdy w życiu
nie miałem i nie sądziłem,
żeby można udźwignąć taki
ból....

— Ach ty bolejesz! a wiesz
ty, co to jest dziecko dla ojca,
dziecko jedyne, wypieszczone
i ukochane, w którym złoży-
liśmy wszystkie nasze nadzie-
je, radości, pociechy, całą
przyszłość naszą — o! oddaj
mi moją córkę, oddaj! wołał
Z...., zapalając się własnymi
słowy i rozpacz.

Wtedy sędzia powstał, a ży
miał w oczach i mówił:

— Ty chcesz, bym ci córkę
oddadł, to nie w mojej już
mocy, przeznaczenie jej speł-
nić się musi. Prawo jest wy-
sze nad wszystko — to trudno!

Ale Z.... chwycił się za
głowę, zatoczył po pokoju i
wołał:

— Ach ty nikczemniku,
szpiegu, zdradco! przyszedłeś
do domu mojego, zakradłeś
się pod płaszczykiem starej
przyjaźni, by wybać, by
mieć powód do oskarżenia, o!
jakoż to jest podle!

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Dwa lata temu R. J. Warren,
aptekarz z Pleasant Brook, N. Y.
kupił nieco Chamberlaina lekarstwa
na kaszel. Opowiada on jak nastę-
puje: "W owym czasie medycyna
ta nie była tu wcale znana lecz te-
raz Chamberlain jest słowem wszę-
dzie używanym. Toż samo jest w
wielu innych miejscowościach. Gdzie
tylko słowo to znam jest ludzie
wszędzie to lekarstwo używają a nie
inne.

Po ślubne pierścionki idzie do
Millera 488 Mitchell ulica; dajemy
pół tuzina łyżeczek srebrnych w
podarunku.

DR. AMSEL, lekarz polski, 458
Mitchell ulica, nad apteką p. Tom-
kiewicza, poleca się względem po-
trzebyjących pomocy lekarskiej.

Telefon South 53. Porada dla bied-
nych bezpłatnie od 8 do 9 godz. rano.

PO FOTOGRAFIE

PIĘKNIE ODOBIONE

w najnowszych modelach, udajcie

się do

Barker'a Ground Floor Studio,

468 11-ta Ave.

WM. SCHUELKE,

fabrykant

Kościołnych i koncertowych Organów.

Każdy organ gwarantujemy na 5

lat. Podejmujemy się także reperacji

i nastrojenia organów.

2219—2221 Walnut ul.

Piecze kuchenne

wszelkiego rodzaju, najnowsze
Steel Gas Ranges, do gazu,
oraz gazolinowe i kerosynowe,
zawsze do nabycia po cenach
zastosoowanych do obecnych
czasów w składzie

BRACI GAWIN

709-711 Windlake Ave.

Poleca się także wielki wy-
bór farb, oleji, narzędzi ogro-
dowych i innego żelaztwa,
po cenach bardzo przystęp-
nych.



Zegarki, zegary, klejnoty, wyroby
srebrne itd. zawsze w wielkim za-
pasie po cenach jak najniższych. Spe-
cjalnością są pierścionki ślubne. U-
prasza się o łaskawe odwiedzenie nas

Marquette College,

10ta i State ul., Milwaukee.

Pod kierownictwem OO. Jezuitów

Klasy filozoficzne, wzorowe, lite-
rskie i biznesowe.

KS. LEOPOLD BUSHART, S. J., Prez.

L. JABLONSKI,

pierwszorzędny

Skład Siodlarski i Rymarski.

Pószorki od \$5 do \$50. Wszel-
kie inne wyroby odstawia się jak naj-
taniej. Za dobrą robotę daje się
gwarancję. Reperacje wykonuje
się jak najlepiej.

1039 Muskego av. róg Forest Home av.

DEKORACYE i wszelkie ro-
boty kościelne wykonuje

PAUL N. KLOSE,

1909 Cold Spring Avenue.

Rekomendacje od kościołów śś.
Józefa, Michała, Jadwigi i Beni-
facego.

Jacob Dudenhofer,

WIELKI SKŁAD

WIN i WÓDEK

fabrykant sławnego

TROPICAL HERB BITTER.

339 GROVE ULICA.

Specjalną uwagę zwracamy na za-
mówienia win mszalnych.

F. X. JAGODZINSKI, Agent

J. OSBORN,

SKŁAD OBUWIA.

Towar najlepszy. Ceny niskie.

553 Mitchell ulica,

pod ofsem Katolika.

The Aug. Greulich Co.

342, 344 i 346 Czwarta ul.,

MILWAUKEE, - WISCONSIN.

Wielki skład krajowych

Win i Likierów,

Specjalną uwagę zwraca się na

obstalniki WIN MSZALNYCH i

familiijnych.

POZŁACANIE,

POSREBRZANIE i

NIKLOWANIE

rzeszy kościelnych wykonujemy

jak najlepiej.

A. WERNER,

415 East Water ul., Milwaukee.

B. Senderhauf & Co.

FABRYKANCI

MYDŁA,

"GOLDEN COMET"

"WHITE SOAP"

"MILWAUKEE SOAP"

jako i inne wysmienite gatunki.

Zadajcie u waszych handlarz.

Ofis i Fabryka: 103-107 North Ave.

MILWAUKEE, WIS.

CARROLL & KEOGH CO.

Towary do bierzmowania i 1-ej komunii św.

32 calowy Indijski muslin po 10c yd | 32 calowe kropkowe Swissee 40c yd
32 calowy Perski muslin po 25c yd | 32 calowy Swiss na welony 25c yd
40 calowy Victoria muslin po 35c yd | 2 yardy szwacki Illustor na we-
72 calowy Organdies 50c yd | lony po 75c yd

JEDWABIE.

23 calowy biały Habutai jedwab po 39c yard
28 calowy biały Habutai jedwab po 50c yard
28 calowy biały Habutai jedwab po 75c i 1.00 yard

119 Wisconsin ulica, naprzeciw poczty.



DOPPELBRAEU

JEST NAJLEPSZE

piwo

W ŚWIECIE.

SPRÓBUJJCIE GO.

PO DOBRZE ODOBIONE

FOTOGRAFIE ŚLUBNE i INNE

udajcie się do:

WM. WOLLENSAKA,

500 National Ave.

SPECYALNE CENY!

Świeżo palona Rio kawa, funt 15c	Czarna i zielona herbata, nadzwyczaj dobra, funt 35c
Świeżo palona Golden kawa, funt 18c	Szablak (navy beans) funt 2c
Świeżo palona Maracaibo, nadzwyczaj dobra, funt 22c	Jęczmienna kawa, świeżo palona funt 3c
Dobra surowa kawa, 13c, 17c i 20c	Bardzo dobre kalifornijskie śliwki funt 4 1/2c
Czarna i zielona herbata, funt 25c	

AMSTERDAM KAFFEE CO.,

62 Juneau Avenue i 304 Trzecia ulica.

Gwarantujemy że towar nasz jest tak jak ogłaszamy.



K. M. LASSA,

POSIADA

UMEBLOWANIA, OBRAZY

I RAMY.

również przedsiębiorca pogrzebów.

729 i 731 8-ma Avenue.

Specjalnie przyjmuje wszelkie reperacje mebli i oprawy obrazów.

MAM na sprzedaż 12 czy 15 rozmaitych domów po znizonych cenach
od \$1,400.00 do \$2,200.00, które wziętem pod mój dozór. Niektóre
nich warte są dwa razy więcej aniżeli cena oznaczona. Kupujcie, póki
własność jest tania. Sprzedajemy na łatwe wypłaty. Po dalsze informa-
cje zgłoszcie się do:

BEN. M. WEIL, Połud. Zach. róg Broadway i Michigan ulic

THE MILWAUKEE MONUMENT CO.

CHAS. LOHR, prez. E. BOYLE, vice-prez. AUG. KRINGEL, sekr.

FABRYKANCI

POMNIKÓW, WYROBÓW GRANITOWYCH, MARMU-
ROWYCH, itd. oraz kontraktorzy i budownicy rozma-
itego rodzaju nagrobków.

OFIS: róg 8 Ave. i Mitchell ul. FILIA: Forest Home Ave. w pobliżu ementarza

STEIN

FOTOGRAF z Mitchell ulicy, robi różnej wielkości
najpiękniejsze FOTOGRAFIE i po znizonej cenie.

Pamiętajcie miejsce:

456 MITCHELL UL., nad apteką.

KONSTANTY FENNIG,

KARAWANIARZ.

Podejmuje się pogrzebów, wynajmuje powozy, karawany,
wyrabia trumny i wszelkie inne rzeczy.

405 LINCOLN AVE.

Ustupający p. Ignacy Went, z swego interesu, dziękuje publiczności
za dotychczasowe względy i prosi o dalsze poparcie następcy p. K. Fenniga.

POLSKI SKŁAD WIN I WÓDEK,

oraz wielki zapas WIN MSZALNYCH i familiijnych.

Szczególnie poleca się własnego wyrobu KUJAWIAK, trunku słynącego
jako najskuteczniejsze lekarstwo na wszelkie dolegliwości żołądka.

ANTONI ANDRZEJEWSKI,

723 - 725 Windlake Avenue, MILWAUKEE, WIS.

J. GROSS & SONS,

hurtowny i detaliczny

SKŁAD DRZEWIA I WĘGLI

Dok i główny ofis: 49 Pierwsza
avenue; Filia, 306 Trzecia ulica.

Wanted—An Idea

Who can think of some simple thing to patent? Protect your ideas; they may bring you wealth. Write JOHN W. WEDDERBURN & CO., Patent Attorneys, Washington, D. C., for their \$1,000 prize offer and new list of one thousand inventions wanted.

PIENIADZE.

Ofis: 2 Ward Bank

NOC

z 3. na 4. Grudnia,

na zasadzie akt sądowych

opisał Walery Przyborowski.

(Ciąg dalszy.)

— Kochany sędzio, ja nie
wiem co spowodowało to
aresztowania panny Z...., ale
zważ, że jeśli nie masz zarzu-
tów i dowodów pewnych, sta-
nowczych, pozytywnych, że
ona jest winna, toś ciężki błąd
popełnił.

— Jakże to kapitanie?

— Najprzód popełniłeś błąd
straszny względem domu Z....,
którego byłeś przyjacielem od
serca — względem panny Z....
z którą podobno żenić się
chciałeś.... Ale, co to o tem
mówić, ty to lepiej odemnie
wiesz. Dość, że z twej strony
śmiałość to jest nie lada. Cóż
to, nie wiesz? że panna Z....
ma taką opinię w miasteczku
i okolicy, że nikt najmniejszej
plamki, najmniejszego
cienia dopatrzeć się na niej
nie może. I tak też jest, o-
soha to bardzo dobrze wy-

chowana, rozumna, oczytana,
dobra, miłosierna, czysta....
i ty! ty! ty! narzeczony pra-
wie, aresztujesz ją, oskarżasz
o zbrodnię dokonaną w nocy,
za miastem, w tej samej chwili
mówiłeś. Przecież niepodobna,
żeby w dwóch miejscach je-
dnocześnie znajdować się mo-
gła.

— To nie było jednocześ-
nie, odrzekł ponuro sędzia.

— A, daruj sędzio